

Drodzy Czytelnicy! W dniu dzisiejszym Wesoła gazeta – „Echo Chełmka” – obchodzi powódź jubileusz: czterdziestu pięciu lat istnienia i ukazania się 500 numeru. Już czterdziest pięć lat „Echo” towarzyszy żałobie „Chełmka” (ongi pracowników zakładu „Baty”), dzieląc jej radości i smutki, służąc rado i pomocą. Sami przy tym wielokrotnie korzystaliśmy z Waszych rad i sugestii, gdy starało się prawda, że żadna gazeta nie może spełnić

45 lat 500 - Echo Chełmka wydanie

swych funkcji bez łączności z Czytelnikami i szerokim gronem korespondentów. Raz jeszcze zapraszamy do współpracy, ale... to już w dniach następnych.

Dziś natomiast zapraszamy wszystkich Czytelników, całą załogę „Chełmka” na jubileuszowy festyn kulturalny, sportowy i rekreacyjny przygotowany dla Was przez zespół redakcyjny i kierownictwo zakładu z okazji czterdziestopięciolecia „Echo Chełmka”.

Zyczymy dużo i – ma się rozumieć – przyjemnych wrażeń!

(W jednym z następujących wydań „Echo” zamieściemy wspomnienie b. dwudziestoletniego redaktora naczelnego Rafała Łukasza.)

3. IX. — UROCZYSTE ROZPOCZĘCIE ROKU SZKOLNEGO W ZESPOLE SZKÓŁ ZAWODOWYCH W CHEŁMIKU.

Pierwszy dzwonek zabrzmiał w budynku szkolnym dopiero ok. godz. 10.00, ale do spotkania uczniów ZSZ z gronem pedagogicznym oraz przedstawicielami PZPS Chełmek i Komitetem Miejsko-Gminnym PZPR doszło już dwie godziny wcześniej, na sali kina „Pstrąg”. Uroczyste jak co roku, powitanie młodzieży rozpoczętym po wakacyjnej przerwie kolejny rok szkolny.

Wydarzenie to zbiega się w bieżącym roku z rocznicą nader ważnym dla całego kraju: 35-leciem PRL i czterdziestą rocznicą wybuchu II wojny światowej. Przypomniły o tym w swoim przemówieniu dyrektor szkoły – Marian Nowak.

Glos zabrał również dyrektor PZPS „Chełmek” Bronisław Grzesik, akcentując znaczenie kwalifikowanych kadry dla zakładu i życze młodym obuwnikom, aby nabycia w szkolnych latach i warsztatach wiedza owoocowała efekty w pracy zawodowej. Odpowiedziała młodzież na wizyta z nia nadziej i życzeniami.



WITAJ SZKOŁO

sukcesów w nauce było tradycyjne ślubowanie. Często oficjalna pierwszego dnia nauki zakonczyło przemówienie ministra oświaty i wychowania Józefa Tęchymy.

Następnie liczna rzeczna uczelnia ZSZ zgromadziła się w

zajmujących murach budynku no-elektrycznej i odnowionego szkolnego. Grupa 184 osób klas. Do użytku oddana została też szkoła klubu-kawiarnia z napojami chłodzącymi, herbatą, słodyczami.

Okres wakacji wykorzystano w szkole na częściowe renowację gmachu, utworzenie nowoczesnej pracowni fizycznej.

CZYN PRODUKCYJNY BĘDZIŃSKIEGO CHEŁMEKA

40 ROCZNICA tragicznego Września

1 września 1939 roku dzieciom polskim nie dane było rozpoczęć kolejnego roku szkolnego. Tego dnia o świcie wojska hitlerowskie, bez wypowiedzenia wojny, uderzyły na Polskę. Tego też dnia „Wieczór Warszawski” zamieścił pierwszą, trzecią informację: „OCZYNA W NIEBEZPIECZENSTWIE: Dnia 28 w nocy z czwartku 31 sierpnia na piątek 1 września 1939 roku, bez wypowiedzenia Niemcy rozpoczęły wojnę z Polską. Wojna rozpoczęła się niespodziewanymi nalotami eskadr bombowych niemieckich na miasta polskie. Miedzy godz. 2.00 a 4.00 eskadry niemieckie bombardowały niemal równoczesnie, Kraków, Katowice, Gdynię, Pułk, Teżew i Westerplatte w Gdańsku. Wezwanym rankiem niemieckie kolonne przekroczyły terytorium polskie pod Chojnicami, a także na Mławę, gdzie wojska niemieckie przy współdziałaniu artylerii rozpoczęły gwałtowny atak. O godz. 7.15 generał Ferster ogłosił proklamację przyłączającą Wolne Miasto Gdańsk do Rzeszy Niemieckiej”.

Zołnierze polscy i ludność cywilna stawiła hitlerowski opór Fitterowskiej maszynie wojny. Przeważająca siła wrogiego dziedziny broniła się Hel, Warszawa, Westerplatte, trwały zacięte walki pod Kołkami, Mławą, Bzurą i Rawą. O wiele trudniej niż zakładano w pierwotnych planach, przyszło najdziedzicem zdławić opór polskich żołnierzy, którzy upuszczeni przez nasznelne dowództwo, pozbawieni jasno sprecyzowanych konsekwencji obronnych, dali niepodważalne dowody mądrości i patriotyzmu.

Reszka tego trwającej blisko sześć lat, okupacyjnej genezy narodu polskiego, która pochłonęła 6 milionów istnień ludzkich. W czterdziestu rocznicie Września cały naród składa ofiarom drugiej wojny – żołnierzom i męczennikom obozów koncentracyjnych najgłębszą cześć.

1 września społeczeństwo Chełmka złożyło pod pomnikiem Ofiar Faszyzmu hołd poległym i pomordowanym w czasie II wojny światowej. W manifestacji uczestniczyli m.in. sekretarz KM-G PZPR — Zbigniew Romasz i Marian Nowak, naczelnik UMG — Zbigniew Jeleń, przedstawiciele ZBoWiD, FJN, kierownictwo chełmeckich zakładów i instytucji, młodzież pracująca i szkolna. Warty honorowe pod pomnikiem założęli harcerze.



CZYN SPOŁECZNY ZAKŁADU przygotowania produkcji i rozkroju

W roku 35-lecia PRL pracowników Zakładu Przygotowania Produkcji i Rozkroju podjęli się przepracowania szarych zakładów i średniskowych 1500 godzin. W sezonie wiosennym przepracowano już 620 godzin porządkując teren otaczający zakład oraz ośrodek rekreacyjny „Stawy”. Skoszono trawę, zalożono kompleks (balice na placu przed budynkiem zakładowym). „Na Stawach” pojawiły się ławki i posadzone krzey. W najbliższym czasie zainstalowane zostaną drzwi do drugiego etapu prac.

Jak wynika z harmonogramu sporządzanego przez Sekcję Ogólnoadministracyjną, szczególną uwagę zwrócono

na dachu i ścianie wymagały na ostatnich szafitach wykończeniowego: tynkowania i malowania. Projekt plastyczny wykonany w czynie społecznym zakładu plastyczny i ośrodek malowaniem. Cały teren otaczający zakład doznał się gruntownego uporządkowania. Malowanie bram, czyszczenie rynien, koszenie trawy i terenu, podobne prace przyczyniały się do estetycznego wyłuskania otoczenia zakładu.

Malowanie bram, czyszczenie rynien, koszenie trawy i terenu, podobne prace przyczyniały się do estetycznego wyłuskania otoczenia zakładu.

Wielka akcja krwiodawstwa dla Centrum Zdrowia Dziecka

(O.R.) Wspomnienie o tym, że Klub Honorowych Dawców Krwi jest jedną z najaktywniejszych organizacji w Chełmku zakrawa już na trutnik. A jednak tak jest w rzeczywistości.

Już po raz trzeci w 1978 roku zorganizował on akcję krwiodawstwa na rzecz Banku Krwi Centrum Zdrowia Dziecka. Jest to piekną gest z ich strony, a zarazem najciekawszy wkład naszego średniskowa w organizację tego sektora.

22 sierpnia w lokalu klubu zgromadziło się 85 dawców krwi. Fabryka ogółem 22 litry (co niezastąpionego leku). Warto wzmianie, iż w roku ubiegłym chełmecki klub przekazał Centrum Zdrowia Dziecka 55 litrów krwi, a w roku bieżącym już blisko 62 litry. To wcale niesamowite.

Doktor Franciszek Nowak, kierownik oświatniczej Rojowej Stacji Krewodawstwa, wręczył osobiście przeprowadzenie obecnej akcji, jak i ogólną

działalność klubu bardzo wysoko.

To jeden z najlepszych klubów w naszym rejonie — stwierdził. — Byle już niemal na głowie Zakłady Chemiczne w Osięciniu ilością oddanej krwi. Działają naprawdę przepięknie, akcje przygotowują wesołowo. My ze swojej strony staramy się rewanczować im szybkością prowadzenia akcji.

Zakład ze swojej strony wspiera każdą akcję. Ostatnio np. funduje krwiodawcom dodatkowe wyżywienie. Przychodzą przede wszystkim rodziny w wyposażeniu nomeszuem, w którym pobiera się rewanczową im szybkością prowadzenia akcji.

Mamy dobrą atmosferę w zakładzie — stwierdził Dariusz Szczępanek, jeden z szefów i główny animator klubu. — To klasy i właściwa działalność. Czujemy się potrzebni i doceniani.

A jakie nie czuci ludzi, którzy stawiają krew ratując najodmocniejsze nodus życia.

(O.R.) W czterdziestu rocznicie behaterskiej walki Kompanii Fortecznej Nr 1 broniącej Fortu „Wadowiec” regulacyjnego wzgórza komunikacyjnego w rejonie Węgielskiej Góry odbyło się odslonięcie pomnika żołnierzy Września. Rada Państwa przyznała miejscowości Węgielskiej Górkę za udział mieszkańców w obronie przed agresją niemiecką oraz werter akademicki ruchu oporu Order Krzyża Grunwaldzkiego III Klasa. W manifestacji ludności wziął udział 22-osobowa delegacja chełmeckiego zakładu — członkowie Koła Przyjaciółek Beskidzkich i Terenowych. Uczestniczyli oni także w zorganizowanych przez Zarząd Wojewódzki PTTK 2 września czternastego wieczoru wojennej poliwizyjnej walki obronnej w 1939 roku na terenie Beskidy Śląskie i Świętokrzyskie.

Dwutygodnik Samorządu Robotniczego PZPS CHEŁMEK

DLA UCZCZENIA 35. ROCZNICY PRL
I VIII ZJAZDU PZPR

CZYN PRODUKCYJNY BĘDZIŃSKIEGO „CHEŁMEKA”

(O.R.) Do niedawna jeszcze w Będzinie uznanie ciężry nie było gorszymi i humity. Na przedstawicieli innych branż patrzono nieco protekcyjnie. Nawet przeniesienie się obuwników tamtejszego „Chełmka” w 1976 roku do nowego zakładu początkowo nie przyniosło zmian. Zasadź nie ma co ukrywać, czesto przysparzał idiotów zarówno władzom miasta, jak i przedsiębiorstwu. Wysokie wskaźniki absencji i fluktuacji załogi, niezbyt dobra jakość, nieterminowość dostaw były gorszymi dość istotnymi.

To już jednak historia!

Sytuacja w zakładzie uległa poprawie (najnowszy w całym Będzinie procent absencji). Coż częściej miało dostrzec swoich obuwników. Znani są z szerszej inicjatywy. Ot, chętnie tylko w tym roku każdy z pracowników zakładu gotów był przepracować pięć godzin przy robotach porządkowych na terenie miasta niezależnie od czynów społecznych w samym zakładzie. Wykonano prace wykończeniowe i porządkowe w szkole nr 13 na terenie osiedla zwanego popularnie „Syberią”, a sąsiadujące z zakładem uporządkowane najbliższe otoczenie fabryki.

Konkretnie efekty przyniósł także Czyn XXXV-lecia PRL. Oddano do użytku nową wozownię, ostatni szafit uszkodzona sala szkoleniowa wyposażona w nowoczesne zestawy środków audiovisualnych, poprawiła się jakość obuwia.

Podeczas uroczystej sesji władz miejskich w przeddzień święta delegacja zakładu obuwniczego zgłosiła, iż dla uroczystego zakończenia się VIII Zjazdu Partii wyprodukować dodatkowo 10 tysięcy par butów oraz wezwali porządkowe przedsiębiorstwo Będzina i okolicy do podjęcia inicjatywy.

Obuwnicze wezwanie nie przeszło bez echa. Zakłady przemysłu olejkowego, gorniczy i energetyczny nie pozwalały się wypróbować. Odpowiedziały na hasło rzucone przez będziński „Chełmek” co coraz liczniejsze deklaracje czynów społecznych i produkcyjnych o ponad milionowej ogólnej wartości. Przytak jednak nadal dzierża obuwnicy. Sadzimy, iż wezwane idzie z Będzina podejmą też inne zakłady chełmeckiego przedsiębiorstwa.



Nas poczatk u naszej wizyty w oddziale szycia cholewek w Kętach bylo zaskoczenie. Obustronne, przyznajemy. Nas — trzyosobowa ekipa reporterów „Echo Chelmka” — mile zaskoczyła atmosfera panująca w tym zamiejscowym miniszakładzie PZPS-u, zaś reprezentująca kierownictwo oddziału starszy mistrz — Maria Galuszka nie bardzo chciała uwierzyć w autentyczność naszej profesji, ponieważ żaden z reporterów nie był ani podstudiowany ani nawet szpakowany, a to przede wszystkim — w nienienianiu starszego mistrza — winno ciechować szanujących się dżenikarzy.

Takie dictum nie pozostało nam nic innego, jak (broniąc własnego honoru) zapytać z kolei dlańcego starszy mistrz nie jest — zgodnie z gramatyką — rodząc majątkiem i do tego naprawiąc starszym, tylko kobietą i w dodatku młodą. Nie otrzymywały na to od pani Galuszki odpowiedzi, uznałmy, że wstępnej pytaczej jest 1:1 iż możemy teraz skończyć przystępco do konkretnej rozmowy. A oto czego się dowiedzieliśmy:

Oddział w Kętach jest stosunkowo młodym, gdyż powstał równe cztery lata temu. Jego rodowód jest też dosyć nietypowy. „Chelmek”, borykając się z niedoborem kooperantów, wykorzystał fakt, iż „Kentex” przeprowadził się do nowo wybudowanych pomieszczeń i wydzielił jedna z „kentekowskich” hal dworcem tam oddziału szycia cholewek. Pozałatwione hale „Kentexu” zajęła firma „Befado” specjalizująca się w produkcji pantofli domowych. Tak więc dwie firmy obuwnicze, akkoliek o różnym profilu produkcyjnym, zasiadają ze sobą w Kętach nawet nie przez przysłowią miedze.

Nasze rozmowy nie ukrywają, że początkowo sąsiadówko to nie wychodziło oddziaływało na dobrze. Pracownice szwalni w chwilach niezadowolenia straszły kierownictwo, że odejda do „Befado”. I — gwoi prawdę — nie tylko straszły, ale i odchodziły. Rotacja w oddziale szwalni była dosyć wysoka. Ale dziś to już historia; zalogą ustabilizowała się, a wyniki produkcyjne nie pozwoliły na siebie dłużej czekać.

Piąąc o zalogę szwalni w Kętach nie sposób nie zaznaczyć, że jest to prawdziwe królestwo pati. W dwustu trzyosobowej grupie kobiet, dziesięciu zatrudnionych tam mężczyzn gubi się całkowicie. I nie trzeba być absolutnie specjalistą od statystyki, by wylubić, że... zawsze tego dobrego na jednego.

W oddziale manipulacji zatrudnione są na dwóch zmianach 34 osoby, z których każda przygotowuje ok. 120 wykrojów dziennie. Mistrz oddziałowy — Emilia Piwowarczyk

utrzymuje, że nie miałaby wiekszych powodów do narzekania, gdyby nie fatalna jakość skór, która odrzucają „Chelmka”. I jak nie robi obuwie, które w przeważającej ilości ma istotny eksport, pyta. Odpowiedzieliśmy szczerze, że nie wiemy jak to należy robić...

O wiele większy ruch jak na manipulacji

Przybywa z zewnątrz małe zakładki i porządek panujący w kęckim oddziale szycia cholewek. Włodzicy zakład w Chełmku miały małe braci przykłady z beniaminką z Kat. Zawalniały — i żaden wybór...

Mają też Kęty — jak każda stanowiąca się jednostka — swoje problemy i kłopoty. Szwalnia np. okazuje się za mała; zbyt krótką ta-

ODDZIAŁ SZYCIA CHOLEWEK, CZYLI...

Kęckie królestwo pań



Fot. Wiesław Pidlo

panuje w szwalni. Tysiąc par cholewek dziennie, to już jest coś. Wprawa, no i świadomość, że pracuje się w akofidzie, robi swoje. Brygadzista — Regina Bochenek nie ukrywa zadowolenia ze swoich pracowników. Staraja się dziewczęta, to i zarabiają nieźle. Taka cholewka z Teresą Pietras, czy Haliną Malicą „wydziągnęły” w lipcu tylo, że i górnik by się nie powródził. Wiele zależy tu od wzoru cholewek, dodaje brygadzista: jeden jest mniejszy, a drugi bardziej pracochniony.

śma nie pozwala na wykonanie wszystkich elementów pracy w jednym ciągu, przydobywa się przestronniejsza jadalnia, większa szatnia Lekarza zakładu. Oczywiście, kierownictwo oddziału zdradza sobie sprawę, iż o nowej inwestycji, czy chodziły modernizacją, nie jest dzisiaj łatwo, ale w skrócie liczy na laskowość kierownictwa przedsiębiorstwa. Od siebie dodajemy tylko, iż nie prosz wszak o zbyt wiele.

JOZEF ROMANOWSKI

MODERNIZACJA ŁODYGOWICKIEJ SZWALNI

(Stcz.) „Waskim gardłem” przedsiębiorstwa jest w dalszym ciągu praca szwalni. Stąd też spore nadzieję na poprawę sytuacji włączano z otwarciem przed rokiem oddziału szycia cholewek w Łodygowicach. Początkowa istniała tam zaledwie jedna tafla (fläche szwalnicza) a pracowała nieliczna liczba osób. Dniańska produkcja nie była też zbyt wysoka. W planach przedsiębiorstwa oceniano jednak wysoką możliwością rozwijającą łodygowiecką szwalnię. Zaadaptowano następnie romaneskennu w budynku garbarni, przewozzącą je na uruchomienie drugiej nitki szwalniczej. Powoli to się wydatne zwiększenie produkcji cholewek.

Obecnie pracownicy tego oddziału przygotowują lokal dawniej służyły do wprowadzenia tam nowej brygady. Rozporządza zakładanie centralnego ogrzewania, oświetlenia, budowe kantorków dla mistrzów i brygadzistów. W trakcie dalszej modernizacji przewiduje się także budowę szatni oraz sali szkoleniowej i skoleniowo-instruktażowej. Działanie ma również urządzenie pokój lekarski osobistej kobiet wyposażonego dodatkowo w sprzęt ambulatoryjny, umożliwiający lekarzowi zakładowemu w nim przeprowadzanie ekspresowych badań pracowników.

Poprawia się też znacznie warunki sanitarnie — przewidziano jest rozbudowa WC, pracowników i umywalni.

Dalsza poprawa warunków pracy przyniesie wydzielanie oraz wyposażanie magazynów — chemicznych i materiałów podstawowych. Rozpoczęto też prace remontowe w pomieszczeniach sekcji mechaniczno-elektrycznej. Po ich ukończeniu wszelkie bieżące naprawy maszyn i urządzeń można będzie prowadzić na miejscu. Nie wiadomo jeszcze tylko, jakie będą dalsze losy projektu: windy towarowej, która znakomicie usprawniłaby transport wewnętrzny. Kierownictwo szwalni zwróci też nadzieję, że Wydział Transportu chemicznego przedsiębiorstwa oddległe kierowce wracając samochodem (choczy starym) do wyłacznej dyspozycji łodygowieckiego zakładu.

Znacząca część robót modernizacyjnych już trwa, chemiczne działy Głównego Mechanika i Głównego Energetyka przygotowują się do realizacji ostatniego etapu prac. W czwartym kwartale łodygowiecka szwalnia uzyska jutrowy, funkcjonalny kształt.

stolica chełmeckich garbarzy

(OK) Tradycje garbarskie w szczecinie, gdyż za artykułem produkowanym przez swoje najlepszy efekt ekonomiczny. Środki do wykonania skórek zakłady biurowe są już dość mocno u-kładły warszawskie, radomskie gruntowane. Nie brak wśród i poznańskie wydzierają się sośnie. Znajduje się w Skoczowie, istniejące już ponad sto lat zaliczane do jednych z najstarszych zakładów garbarskich w naszym kraju. Cieszy się od lat zauważoną renomą jako jedyna garbarnia w Polsce przerabiająca skórę cielęcę, z krajowych surowców. W swojej ponad wiekowej historii skoczowskie garbarze dostarczyły na rynek rozmaite galunki i odmiany skór. Od kilkunastu lat też specjalizują się skórą cielęcą i te właśnie wyroby czynią ich sławnych.

„Skoczów garbuje skóry cielęce obuwnicze, edelzowe i techniczne — mówi inż. Nowicki, główny specjalista od spraw produkcji garbarskiej — przy czym na potrzeby naszego przedsiębiorstwa przeznaczonych jest mniej niż 10 proc. ich produkcji. W chełmeckim zakładzie ze skóry skoczowskiej wykonywane są obuwie specjalne m. in. oficerskie pełnotuły galowe. Największym jednakie odbiorcami skór obuwniczych są: warszawska „Sarena”, oleśnicka „Odra”, Centralne Laboratorium Przemysłu Obuwniczego. Cieś skór, a wiele jednak mniejsze ilości, trafia też do innych zakładów — wszędzie tam, gdzie produkowane jest m. in. damskie obuwie luksusowe.

Asortyment wyrobów skórczowskiej garbarni oferowany obecnie jest dość szeroki — tzw. cielaki lico, rzywki, anilinowe — softy, podszewki cielęce oraz nowość — skórę cielęcę anilinową nabityszczaną. Wszystkie skórki opuszczające Skoczów niemal doszczętnie „idą jak woda”, a największym powodzeniem cieszą się oczywiście skórki nabityszczanymi materiałami.

Nie można zapomnieć i o tym, że garbarnia skoczowska jest jednym z chemicznych produktów deszwalnialnych. Tuż najrecentniej trafiają intensywne i techniczne firmy angielskich austriackich, włoskich i niemieckich prowadzące próby wykonania skór materiałami chemicznymi składów deszwalnych utrzymującymi

produkcję. Postęp w zakresie wykonywania skór jest oczywiście bardzo duży i chcemy utrzymać w czolowej misji, orientując się w wiekszej liczbie materiałów, surowców i technologii, niż stosujemy obecnie. Musimy je poznawać, by określić własną drogę rozwoju.

Zakład w ostatnich latach wyposażony został w wiele nowych maszyn i urządzeń m. in. w stugarki, wyżmietki, agregat natryskowy, prasy hydrauliczne (w tym jedną wiejską).

Park maszynowy posiada wiele w miarę nowoczesny, co nie oznacza, że zaspokoiono już wszystkie potrzeby.

Kierownictwo garbarni marzy o Metropolii tj. maszynie przekładowej do pomiarów skór oraz o zastąpieniu niektórych urządzeń „Svítkowskich” maszynami bardziej funkcjonalnymi. Obecnie pracownicy sami starają się je usprawnić wdrażając pomysły racionałatorskie. Małe zmiany sa wiele na początku dnia.

Minal tot na szczęście okres kłopotów kadrowych, kiedy to wiele pracowników odessa do „Fiatu” podejmując pracę w skoczowskiej fabryce lub ustrojowej kuchni. Obecnie kadr jest już niemal w pełni ustabilizowany. Owszem, za i plusy i minusy w pracy garbarzy i garbarni, jak wszędzie zresztą...

W ogólnym rozumieniu jedynie powszechnie dobre strony. Najbardziej przeciwieństwo licząc w pracy skórczowskiej kuchni miedziodziki i efekty ekonomiczne, a na to garbarze skoczowszczy nie mogą narzekać.

Post. Wiesław Pidlo



Fot. Wiesław Pidlo

bieramy to, co w naszych warunkach daje najlepsze wyniki, aby skórę z Skoczowa stały się surowcem klasy światowej. Kiedy zresztą zakończy się zakup nowych materiałów chemicznych. Do sprawy trzeba podejść właściwie na poziomie kupującego, aby zawsze minimum nakładek deszwalnych utrzymać.

Obecnie kadr jest już niemal w pełni ustabilizowany. Owszem, za i plusy i minusy w pracy garbarzy i garbarni, jak wszędzie zresztą...

W ogólnym rozumieniu jedynie powszechnie dobre strony. Najbardziej przeciwieństwo licząc w pracy skórczowskiej kuchni miedziodziki i efekty ekonomiczne, a na to garbarze skoczowszczy nie mogą narzekać.

ECHO CHEŁMEKA STR. 2

Będzińska recepta na sukces

(OR) O tym, jak stosunki panujące wśród załogi odbijają się na wynikach ekonomicznych zakładu nie trzeba uzasadniać. Wiedzą o tym wszyscy, mówią przy każdej okazji. Warto jednak pokazać, w jaki sposób banalne może słowa ożywiają w praktyce. Działanie zmierzające do poprawy produkcji droga polepszenia stosunków międzyludzkich daje w rezultacie efekt, który można nazwać śmiało sukcesem „eksperymentu bodzińskiego”.

— Kiedy w 1978 roku przenosiliśmy się do nowego zakładu, zbudowanego od podstaw, w nowe ściany wnosiącmy, niesłyś, staje problemy — mówi dyrektor Zakładu Obuwia mgr Bogusław Majstor. — Oceanianie bardzo nisko. Fluktuacja kadr sięgała blisko stu procent, jakość obuwia — zaledwie 85% proc. butów zgadanych z normą, organizacja pracy przedsiębiorstwa wiele do życzenia. Dyrekcja wspólnie z organizacją partyjną musiała się temu przedstawić. Trzeba było rozeznać powody, dla których ludzie odchodziły. Wybrałyśmy drogę pracochoinną, ale jedynie słuszną. Każdy pracownik zwalniający się z pracy, odchodzący na stałe z zakładu, rozmawiał z kierownictwem zakładu, podobne rozmowy prowadził sekretarz POP oraz wyspecjalizowana komisja Działu Kadry. Człowiek poruszający pracę jest szczerzy. Ludzie mówili, co ich boleło, co ziołoło. Poszliśmy od innych stron strukturalnego.

— Szwankowała organizacja pracy w zakładzie, a zwłaszcza adaptacja zawodowa pracowników. Nie dzwonią głosu, kto mał ją prowadzić? Ministerstwo bici rokrocznie wekslankami widział tylko produkcję i problemy produkcyjne. Pracownik nowy był dla nich automatycznie pracownikiem złym, bo przecież niewiele umiał. Stąd też „nowego” uzywano do prawdziwego mocychnia dżur. Taki człowiek nie znał wice pochychna z mocyca na mocyce, operował poważnie nawet jednym czynności. Odchodził się to na jego żałobach. A więc — żegnaj zakładzie. Do tego horrendalna absencja itd., itp.

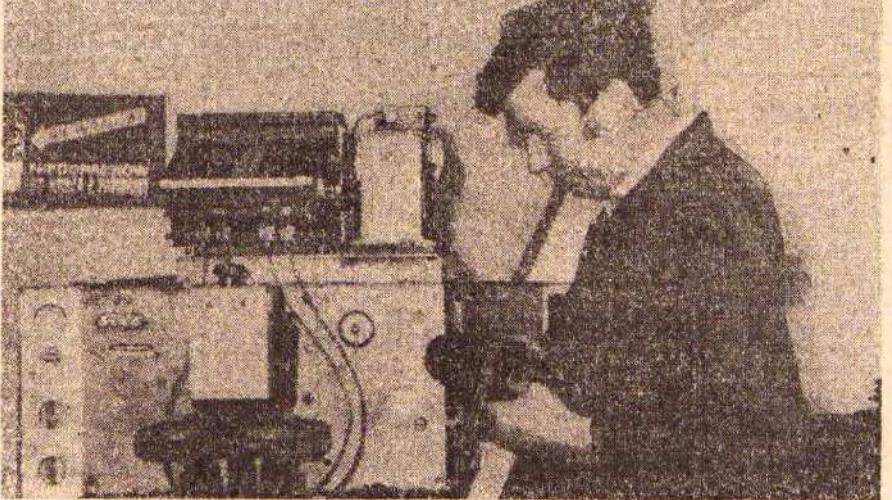
— Dyrekcja postanowiła rozszerzyć obserwację. Zaangażowano psychologa (obecnie kieruje on Działem Kadry), który przeprowadził dostojny sondej w poszczególnych wydziałach. Zaoszczędzone zostały kryteria

wobec dorosłego technicznego. Poszły za tym zmiany personalne — od szefa produkcji do mistrzów. Odeszli z dorosłego ludzie, którzy nie nadawały się do tej pracy, przyszli na ich miejsce inni, mający odpowiednie predyspozycje do pracy, na pierwszej linii, a kierownictwo dba o to, by nadal podnosili swoje kwalifikacje.

— Powołane społecznych „adaptatorów zawodowych” we wszystkich oddziałach. Funkcja te pełni ludzie z dużym doświadczeniem zawodowym, posiadający praktykę w

zwiększonej cwanieciu i humaniem. Powołaliśmy komisję do spraw zasady i dyscypliny pracy. W każdym zakładzie są przecież takie działy, brigady czy stanowiska, gdzie przy dużej organizacji pracownicy mogą się „usiąść bokiem do roboty”. Wydaje się, że m. in. dzięki pracy komisji udało się zmniejszyć pole działania „osłówków” do minimum. Zmniejszyły się też o 4 tysiące godzin absence chorobowa, a o 3200 ilość nieobecności nieusprawiedliwionych i to przy ponad sześciu osobowym wzroście zatrudnienia.

— Weztesy w tym roku były dostępne dla wszystkich, którzy chcieli z nich skorzystać. Mamy wiosny ośrodek campingowy w Ziegłowie, jednorazowe korzysta z niego 50 osób. Drugi ośrodek budujemy wspólnie z żywicie garbarzem nad Jeziorem Żywieckim, finalizując już rozmowy w sprawie zakupu terenu w Wielu obok ośrodka chemicznego. Przy zakładzie uruchomiony jest duży stolówka, działa przychodziąca przy zakładu. Na dzieci naszych pracowników czeka 130 miejsc w przedszkolu, obieca-



Stanisław Bacia — mistrz oddziału 721 w Będzinie.

Fot. Wiesław Pidlo

działalności społecznej lub partyjnej. Sterują oni młodymi pracownikami w zakładzie i reprezentują ich interesy. Muszą myśleć o wszystkim — o doborze odpowiedniej pracy i uczciwych stawkach, o atmosferze pracy, o warunkach rodzinnych i mieszkaniowych młodej kadry. I ono to robią.

— Noże nie w każdym przypadku adaptatory są równorzędnymi partnerami dla mistrzów. Jeszcze nigdy nie jest idealnie, ale zmieniło się dużo. Nasze, oczywiście. Chociaż ludzie różnieli się pod względem do tej inicjatywy.

— Także pracownicy kader zobowiązani są przez 3–6 miesięcy siedzieć obok nowych pracowników w zakładzie, ich problemy i smutki. Robią to bez żadnej klurowości, bez papierków. To równie roboczy wiek i czas.

— Udało się w dużym stopniu

Kombinatorzy nie mają u nas lekkiego życia.

— Duża rola w zakładzie odgrywa organizacja partyjna podniesiona w kwietniu bieżącego roku do rangi Komitetu Zakładowego. Wiele problemów zostało już poprzez działanie kolektywów partyjnych. Nawet tworzenie klimatu pracy w niektórych wydziałach. Nie zadawają tu nikogo deklaracje słowne, lecz konkretne roboty.

— Zaktualizowałyśmy swoje strony, aby dać pracownikom coś więcej niż tylko zarobki. Magnesem dla zmotywizowanych jest fakt, iż na toruniu przyległym do zakładu, za symboliczną opłatą, pracownik pobudowuje swoją garan. Już dziś stoi blisko 40 garaży, w budowie jest niemal dwukrotnie tyle. Przy znanych tradycjach nawet z miejscowościami do parkowania — wabiak to niemal.

— Wszystko to namieściło się w zakładzie od połowy sierpnia. Chyba niektóre dbamy o sprawy socjalne założy?

— Sa też i cenie, to prawda! Oczywiście hotel godny tego miasta, lecz mieszaka w nim zaledwie 350 osób. Drugie tyle znajduje się w wiecznie remontowanych barakach. Nie możemy dopuścić, aby władza nadzorząca była budowniczym hotelu dla bodzińskiego „Chelmka”, wszedła do planu inwestycji. Moi klienci wracają się z jednodniowej wycieczki do nas. Na miesiąc w Będzinie czeka 13–14 lat. Trudno czekać w baraku, dosiadać o krok od nocnego osiedla. Trzeba mieć przynajmniej nadzieję na stabilizację.

Będziński nie traci jeszcze na czasie. Droga do sukcesu nie jest przecież droga łatwa.

NAJWIĘKSZY DOSTAWCA SKÓR DLA CHEŁMKA

GARBARNIA W OŚWIECIMIU

(R.F.) Cykl produkcyjny w oświeszcimskiej garbarni obejmuje w zasadzie tylko ostatnie fazy przetwarzania skór, które jako gotowy materiał trafiają na wydziały manipulacji w PEPS „Chełmek”. Działabrykały, w postaci wybarbowanych skór cielęcych, sprowadzane częstokrotnie z Arsenywu i garbarzem Łodygowic, są w Oświęcimiu — mówiąc obrazowo — uszlachetniane. Upraszczając obraz cyklu produkcyjnego, polega on na zmniejszeniu skór, amerykanie, natryskiwaniu pigmentów, żywicy wiążącej itp. skórek, ale należy pamiętać, iż od tego cynności zależy jakość i ostateczny wygląd skór, z których produkowane są później buty.

Poza kilkoma wyjątkami, którymi wykonywany jest recent, cały cykl dokonuje się w sposób automatyczny dzięki zastosowaniu nowoczesnych maszyn. Agregat surowcieno-natyralny, prasy, sustryny próżniowe, to urządzenia najistotniejsze w pracy zakładu.

Jest ich sporo, niemniej przydobyły się jeszcze kilka nowych, nowoczesniejszych — stwierdza dyrektor techniczny Oświęcimia, inż. Józef Sochański. „Oferujemy dużą potrzebę zakupienia pneumatycznych maszyn do napinania skór i maszyny do sucenia poziomego. Podnosimy to znacznie wydajność pracy”.

Garbarnie opuszcza codziennie ok. 3.600 m² skór licencyjnych. 75 procennt produkcji przeznaczony jest dla „Chełmka” (około 850 m² skór w skali roku). Bieżące plany garbarni realizują dotychczas bez problemów. Świadczą o tym elektryki uzyskane w I półroczu. Na zaplanowane 456 tys. m² skór wykonano 461,9 m² skór. Planowana wartość produkcji przekroczyła została o 7 mln zł (103 proc. planu). Jeszcze konkretniej kształtuje się efekty sprzedaży. Średnia cena zbytu planowana na 416 zł za m² wynosiła 428 zł. Pozwoliło to na uzyskanie wartości sprzedaży równej 260 mln zł, o 10 mln większej od planu.

Warto dodać, iż obecny profil produkcji zakładu oświeszcimskiego pozwalał mu ukazać się przed dziesięciu laty. Przy stanie zatrudnienia ok. 300 osób wydajność wynosiła wtedy 430 tys. m² skór rocznie w trzech asortymentach. Dzisiaj 220 pracowników przetwarza podwójną ilość skór w kilkudziesięciu asortymentach. Świadczy to dobrze o wzroście wydajności i efektywności gospodarowania. Jest w tym zasugia i kierownictwa i załogi, która obok codziennej pracy w zakładzie podjęła dodatkowe zobowiązania. Ponadto nowa produkcja w I półroczu wy-

niosła 1.600 tys. zł. Pięknie prezentują się ściany frontowe biurowe i otoczenie garbarni, a także efekt prac społecznych.

Oby tak dalej — życzymy pracownikom garbarni w Oświęcimiu — największemu dostawcy skór dla „Chełmka”.



Fot. Wiesław Pidlo

NAPPA ODZIEZOWA — SZLAGIEREM GARBARSKIM. ■ DWÓJNY ZE SZCZAKOWEJ ZASPOKAJĄ 80 PROC. POTRZEB PRZEDSIĘBIORSTWA. ■ KŁOPOTY KADROWE GŁÓWNA BOLAŻCKA ZAKŁADU.

(OR) — Jeszcze nie tak dawno nieustannie przyjeżdżali do nas handlowcy z tzw. drugiego obszaru płatniczego (głównie z USA) pragnąc nałożyć odzieżowe skórki biedyce — mówią pracownicy garbarni w Szczakowej. — Ponad 50 procennt naszej produkcji szło za granicę. Dzisiaj wyroby nasze trafiają wyłącznie do krajowych firm. Nie opiera się przecież sprzedaża delewiz na surowców, lepiej handlować produktami o większym stopniu przekształcenia np. skórkami edycja.

Garbarnia w Szczakowej jest jednym z szeroko znanych i cennych zakładów naszego przedsiębiorstwa. Morsa pozytyw w branży wywalczyła w roku 1971, kiedy to zaczęła specjalizować się w produkcji odzieżowych skór hitycznych typu nafta. Jakość skór garbowanych w Szczakowej jest rewelacyjna. Tak twierdzi większość odbiorników, a są to znane firmy, jak łódzki „Skogar”, praski „Renifer”, „Talimex”, „Ambassador”. Ze skóry szczakowskiej powstają płaszczki, kurki i kamizelki, które przeważnie trafiają na rynki zagraniczne, przysparzając krajowi cennych dewiz. Nie mały w tym czasie gospodarki surowca, oni przecięt zadecydują o wysokiej jakości surowca. Toteż podczas giełd krajowych napięwa więcej ofert niż zakład może

Skór z garbarni szczakowskiej na wagę złota

obecnie przyjać bez pogorszenia jakości swoich wyrobów. Nie przeszadzamy, że bez klonów by surprisedź dalsi garbarze.

— Skór garbowane w Szczakowej mają klasy światowej — twierdzi inż. Nowicki. — Nie jest to tylko moje zdanie. To opinia wielu specjalistów naszej branży. Nie wiele dziwnego, że wyniki ekonomiczne osiągane przez ten zakład są tak wysokie. Wśród garbarów chełmeckiego przedsiębiorstwa Szczakowa i Skoczów korzystnie wyrażają się, a właśnie zakład szczakowski uznaje można za zakład daje najwyższy rzek.

W produkcie tańszy i łatiej stosuje się głównie surowce krajowe. Główne, lecz nie wyłącznie. Wykonanie jakości wykonywanie zapewniają, jak daleko, chemikalia importowane z tzw. „twardej waluty”. Jest to jednak proces onniczny. Garbarnia, to przecież wszelkie ogniwo w łańcuchu producentów, których finałowe wyroby przynoszą rzeczywiście wysokie wady finansowe. Również dewizowe.

Garbarnia szczakowska wytwarza także dwójny biedyce dla potrzeb przemysłu obuwniczego. Gama tych wyrobów jest szeroka — dwójny podszewkowe butiowne, welurowe, kryte, z wykończeniem antylinowym. Niemal czwarta część dwójni to tzw. welury, które wykorzystywane są w zakładach obuwniczych do wytwierdzania cholewki, bądź to wytwierdzania welurów, bądź też lażeczek z elementami wykorzystywanymi ze skór licowych. Właśnie welury można wykorzystać jako drugi wielki „przebój produkcyjny” szczakowskiej garbarni.

Warto chyba podkreślić, iż dwójny z przedstawionego tu zakładu zaspakaja 80 procennt potrzeb chełmeckiego zakładu, pozostałe zaś 20 procennt pochodzą z Zawiercia i Łodygowic. A więc dzisiaj przedstawiony garbarzem z Szczakowej przedsiębiorstwo jest w tym zakresie samowystarczalne.

Muszę, że obraz garbarni nie byłby prawdziwy, gdyby nie wspomnieć o klonach tego zakładu. A są one niesamie. Trudności sprawiają głównie obawa kradzieży. Dyrektor Włodzimierz Adamczyk musi nieść „główkarów”, by przemysły chemiczny i górnictwo nie „podbiły” garbarni pracowników. Konkurencja na rynku pracy jest duża. Jaworznica jest jednym z najbardziej uprzemysłowionych miast, a w samej tylko dzisiejszej Szczakowej istnieje osiem dużych zakładów pracy. Niezbędny korzystny to układ, nie najlepsze położenie. Garbarnia jednak wchodzi na swoje. Ja, nawet zdecydowanie, utrzymuję jakąś, pewnego stopnia spore złość. Szczakowszczyzna garbarów, to ludzie prawdziwie dobrych roboty.

Echo Chełmka

TYGODNIK

Organ Związku Zaw. Pracowników Polskiej Spółki Obrona Bata S.A.

OD REDAKCJI: Dla przypomniania, drodzy Czytelnicy, o czym przed laty denośno „Echo Chełmka”, powieślisz się na dokonanie przedruków. Nie zachowały się niesięci w archiwum zakładowym zsywki archiwalne z okresu przedwojennego, ale i to, o czym pisalo „Echo...” w pierwszych latach po wyzwoleniu, jest dosyć znane. Wiele z poruszonych wówczas problemów zachowało swą aktualność do dnia dzisiejszego. Życzymy przyjemnej lektury...

Chełmek — Warszawie

Uchwalona w swoim czasie uchwała Zarządu Fabryki deklaracja wszystkich pracowników przeznaczenia na „Odnowę Warszawy” zrobków jednego dnia pracy zostało zrealizowane.

Deklarowana jednodniówka — dzień 1 września br. — z okazji otwarcia świetlicy oraz Zarządu Fabryki, udzieliła się w tych dniach do Warszawy, celem osobistego wręczenia daru chemicznego dla Warszawy, w formie czeku na kwotę złotych 84.891,00. Oddział Sprzedaży zdecydował podwyższenie tej sumy do zł 150.000, a Zarząd fabryki dołożył dalsze 100.000 zł, tak że stopada 1945 roku).

Dzielna pracownica

200 proc. dziennej normy

Zdawałoby się, że przy stosowanym w naszych zakładach systemie pracy zespołowej nie jest możliwym przekroczenie ustalonej normy dziennej, bo przecież zasadniczo biorąc przybijacz obcasów np. może tyle par obcasów przybić, ile par obuwia poprzedniczy zaćwiekują itp.

I tak też w rzeczywistości jest. Szczególnie przy tych pracach, które wykonuje na danym warsztacie jeden pracownik. Wtedy wydajność całego zespołu maszyn i ludzi uzupełniona jest właśnie od takiego pracownika. Jeżeli wypełni swoją normę, przybijając tysiąc par obcasów, wtedy wszystko w porządku, natomiast pracowników mają możliwość wypełnić również swoją normę dzienną, jeżeli natomiast z tej czy innej przyczyny nie wypełni swojej normy, pozostały pracownicy nie mogą też wykonać planu w danym dniu, marnując wszyscy czas, obniżają własną zarobek.

Mniej natomiast niebezpiecznym jest, gdy jakieś poszczególne operacje np. przeszywanie, kolkanie, obszycie fajki, itp. wykonywane są na danym warsztacie przez kilku pracowników na kilku maszynach. Wtedy, nawet w wypadku poważniejszego uszkodzenia maszyny lub zatrzymania jednego pracownika, można łatwo zaradzić i wykonać swoją normę. Ale jak, pomyślmy, niektórzy, przecież przy jednej maszynie nie może równocześnie pracować dwu lub trzech pracowników, albo nie ma właśnie w danym dniu zastępczej siły, którzy wykonaliby normę za nieobecnego pracownika.

Młoda, od czterech lat zatrudniona u nas 18-latek pracownica warsztatu 425, ob. Stanisława Popiedowna, rodem



Stanisława Popiedowna

z Lęborka, której fotografia umieszczamy tutaj, udowadnia, że nie ma u nas rzeczy niemożliwych. Oto w tygodniu 43 i 44 z braku sił fachowych w szwaliwi, pracowała dosłownie za dwoje osoby, wykonyując przy szyciu par skórzanych równe 200 proc. dziennej normy. Jest to pierwszy wypadek w naszych zakładach, godny zaszczycenia, wyróżnienia i nastawienia. Bo pracownica ta po wiekszyła nie tylko swój zarobek, ale umożliwiła wykonanie normy całemu warsztatowi, a za tym spowodowała, iż cały warsztat otrzymał normalny zarobek, bo przecież nie byłoby wystarczającej, aby kolejek, warsztat nie mógłby normalnie pracować, byłyby opóźnienia z tego powodu, lub zatrzymany konieczność ograniczenia pracy danego warsztatu do kilku dni w tygodniu. Około 100 pracowników danego warsztatu miały znacznie mniejsze zarobki i przejęły incydent, aby utrzymać swój i niepodległość. I w tym właśnie momencie najbardziej potrzebna jest nam zwartość i jedność narodu, z którego rodzi się jego sila i potęga. Na odcinku robotniczym partie robotnicze PPR i PPS mogą pomóc wszystkie indywidualności, nadając im zdrowy i zapewniający twardą rezygnację los.

Zyjemy w okresie, kiedy niemał każda godzina ma swoje znaczenie. Trudna jest walka, która narodzi naszą muzykę incydent, aby utrzymać swój i niepodległość. I w tym momencie promowania swojego zarobku i przede wszystkim dla każdego rodu pracy istnieją tylko dwie orientacyjne cyfry, a to wydajność jak i najwyższych zarobków, które zajęły się u nas rozbijaszkowaniem według rodzaju maszyny i pracy, to znaczy, że gdy chodzi o wiekowość kobiet, zatrudnionych u nas, to pracę fizyczną mogą wykonywać zadowalająco nawet kobiety wiele, starsze od tej starej.

Największe zatrudniamy kobiet w konfekcji, przy szyciu wierzchów, następnie w oddziałach gumowni przy wyrobie kaloszy, w manipulacji, przy opracowaniu spódów, jak i sztancowaniu części wierzchowych, przy automatyce prace pomocnicze i wykonywanie gotowego obuwia, w stolarni jako pomoc przy wyrobie obcasów drewnianych, przy wyrobie sznurów, jak również i w składzie gotowego obuwia (eksplodacja).

Musimy dodać, że kobiety robotnicze pod wielu względami przewyższają w pracy swych kolegów mężczyzn, a to dlatego ponieważ ich główna cecha duchowa jest uroczna, prostą co oddala się pracy z wielkim zapaleniem, której krytykuje i spełniają ja sumiennie. Nat-

TELEGRAM
Wersja
Fabryka Obuwia Bata Chełmek

Gratuluję założycielu uruchomienia Fabryki Obuwia w Odmęcie nad Odrą. Nadsyłałem szczegółowe raporty.

V-Minister GOLANSKI

Należeć do partii czy nie?

Sprawa należenia i przystępowania do partii politycznych jest tematem ciągłych rozmów pomiędzy ludźmi, przedmiotem sporów i ozywionych dyskusji.

Wielu odgadywuje się, od przystępowania do partii. Ale dlaczego? Najczęściej ludzie ci nie są w stanie dać uzasadnionej i jasnej odpowiedzi na to pytanie. Argumentacja, na należenie do partii jest „uzakuciem rąk w kajdany”, jest frazecą, powtarzającym pod dyktem tych, którym zależy, aby front demokratyczny był słaby. Dwudziestoletni okres drugiej niepodległości Państwa Polskiego jest tragiczny przykładem, do czego doprowadziła nas reakcja konserwacyjna kultu, do czego doprowadziły nas rozwijane indywidualizm i brak wyrobienia społeczno-politycznego, wyrażającego się w odseparowaniu się od najistotniejszych dla nas spraw.

Ten sam indywidualizm dzisiaj czyni nam wiele szkody. Młoda Polska Demokratyczna, dokonywając wielkiego dzieła odbudowy kraju na nowych podstawach, pokonywając musi wiele trudności, którym sprostanie może tylko w oparciu o kartu szeregu obywateł, ozywionym celu współpracy i walki. Te jedność, tak bardzo nam potrzebna, najłatwiej osiągnąć w szeregach partii, których cały potencjał ludzki jednocześnie kieruje na wymagania tego odcinku.

Duzo trudniej jest opanować i kierować masę nietrzeszoną. Osiągnięcie tego samego celu wymaga wtedy wielenego nakładu sił i bardziej wyteżonej, a malej produktywnej pracy.

Zyjemy w okresie, kiedy niemał każda godzina ma swoje znaczenie. Trudna jest walka, która narodzi naszą muzykę incydent, aby utrzymać swój i niepodległość. I w tym momencie promowania swojego zarobku i przede wszystkim dla każdego rodu pracy istnieją tylko dwie orientacyjne cyfry, a to wydajność jak i najwyższych zarobków, które zajęły się u nas rozbijaszkowaniem według rodzaju maszyny i pracy, to znaczy, że gdy chodzi o wiekowość kobiet, zatrudnionych u nas, to pracę fizyczną mogą wykonywać zadowalająco nawet kobiety wiele, starsze od tej starej.

Największe zatrudniamy kobiet w konfekcji, przy szyciu wierzchów, następnie w oddziałach gumowni przy wyrobie kaloszy, w manipulacji, przy opracowaniu spódów, jak i sztancowaniu części wierzchowych, przy automatyce prace pomocnicze i wykonywanie gotowego obuwia, w stolarni jako pomoc przy wyrobie obcasów drewnianych, przy wyrobie sznurów, jak również i w składzie gotowego obuwia (eksplodacja).

Partie demokratyczne w Polsce połączają się w jeden blok jeśli idzie o zagadnienia ogólnonarodowe i ogólnopubliczne, przedmiotem sporów i ozywionych dyskusji.

Dobre zrobić robotę mogą tylko zastępy zorganizowane. A ponieważ wszyscy chcemy, dobrzej roboty, przeto żadnego z nas nie powinno zabraniać w szeregach partii, reprezentujących interesy mas pracujących.

(„Echo Chełmka” nr 35—40 1 listopada 1945 r.)

Echo „Echa Chełmka” podczas okupacji

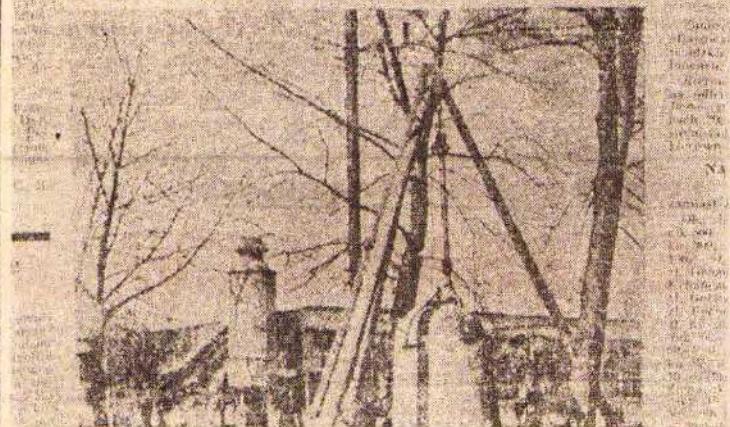
Kiedy w czasie zawieruchy na w „Echo Chełmka”. Pismo wojskowe spotkało się kilku to szlo z rakiem i im węglowym w domu, w sklepie cej było zniszczone, tym bardziej gdzielieli na pomieszczeniu, tym bardziej stawało się droższe, bliżej rozmawiały się rozmawiały, ale nie powracano do wspomnienia o „Echo Chełmka” z takim zapalem i entuzjazmem, po którym pamiętałyby moja każdego Bałtowca gdzielieli by nie byli.

A dzieci... Dzieci te spędzają przed wojną swą wczesną młodość na bałtowskiej zabawie na kolonii lub stawały pierwsze kroki w szkole chłopskiej. Teraz w czasie okupacji „Echo” stało się ich elementem. Ojciec lub matka przypominali im, jak to przed wojną tu się bawiły, tacy chętnie odzierały się z działy, w tym domu na kolonii urodziła się młoda siostroszka, w tej okolicy już prawie nie było ojciec, ojciec, akuratnie, który okna, które tak dobrze widać na odzieżach w „Echo”. Jedynie to eksemplarz, który im pozostał z 1939. Teraz — mówiąc — mieszkańców miasta Niemcy. Wybrukowano ich stamtąd, ale wszyscy wierzyli i czuli, że tu niezwłocznie powróci.

Ozwiąsiły się wspomnienia. Przed oczami schylonych nad „Echem” przeszły się po poszczególnych stronach współpracownicy. Oto na im pokazywał na obrączkach, jakim odzieżem, innym miał przemiany jako dowód rzetelnej pracy. Znalazły się i taki, któremu zatrzymano lub zawieszono wszystko, zostało mu jedynie państwa — fotografia z uroczystości ślubnej, zamieszczona w „Echo Chełmka” nr 1, 1 września 1945 r.)

HMB

Ostatnie ślady okupacji znikają.



Kobieta przy warsztacie pracy

W przekroju stanu naszego zatrudnienia około 50 procent przypadają na kobiety. Powiewa w naszych zakładach dla każdego rodu pracy istnieją tylko dwie orientacyjne cyfry, a to wydajność jak i najwyższych zarobków, które zajęły się u nas rozbijaszkowaniem według rodzaju maszyny i pracy, to znaczy, że gdy chodzi o wiekowość kobiet, zatrudnionych u nas, to pracę fizyczną mogą wykonywać zadowalająco nawet kobiety wiele, starsze od tej starej.

Największe zatrudniamy kobiet w konfekcji, przy szyciu wierzchów, następnie w oddziałach gumowni przy wyrobie kaloszy, w manipulacji, przy opracowaniu spódów, jak i sztancowaniu części wierzchowych, przy automatyce prace pomocnicze i wykonywanie gotowego obuwia, w stolarni jako pomoc przy wyrobie obcasów drewnianych, przy wyrobie sznurów, jak również i w składzie gotowego obuwia (eksplodacja).

mając już na stanowiskach kontrolerek, majsterów czy instruktorek mniej się nadaje niż muzułmanom, ponieważ zbyt silne akcentują swój autorytet, są stale zdenerwowane w jakimś dziwnym napięciu, co świadczy o ciągłym wymuszonym skupieniu, przez co wyczerpuje się nerwowo. Niemniejżeli jest z niektórymi paniami starszymi, które posuwają się stoczną poważnie do amatorskich.

Jest jeszcze jeden minus, który można zauważyć naszym kobietom na stanowisku, to, że są nieatrakcyjne w stosunku do swych współpracowników. Kierując się ucieszem w wieku, szokującymi wypadkami bloną stronnego, budzącą litość, a przeciwnie wyzywającą, a później wysiłkową przerwą sprytu, podważającą współpracownicę. Toż w sadach o ludziach i ich pracy popelniali czaszo błędy bloną, kierującą w obrone tych, którzy się najwyżej i najlepiej podchlebiają.

A więc kobiety nauczycie się poznawać. Inną byłyby umiałe ocenić ich wartość istotną i nie dać się bić na lep pożarów sprytu, a nieponiemię.

W.G.W.

(„Echo Chełmka” nr 7—8, 25 lutego 1946 r.)

Otwieramy SZKOŁĘ MUZYCZNĄ

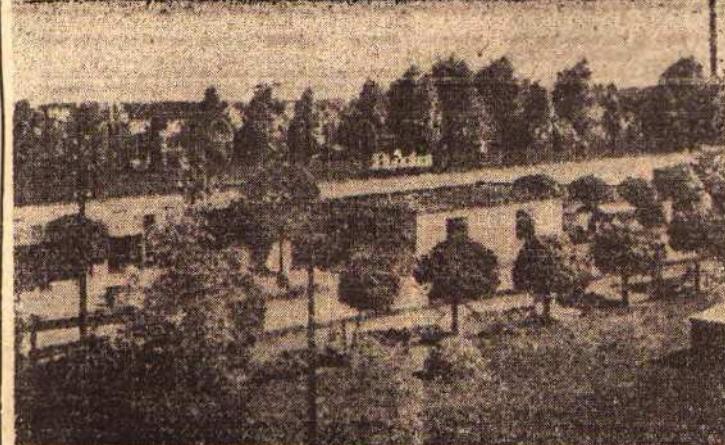
Dyrekcja i Rada Zakładowa, chcąc uprzystępnić młodocianym, zatrudnionym w tutajże fabryce, naukę muzyki, postanowiły otworzyć pod kierunkiem wykwalifikowanych nauczycieli szkołę muzyczną gry na instrumentach dorywczych, której uczniowie, z biegiem czasu, uzupełniać będą orkiestrę fabryczną.

Ciezar utrzymania szkoły przyjęty został całkowicie przez fabrykę, a uczniowie, rekrutujący się z pracowników naszych zakładów, zostaną tym samym zwolnieni od wszystkich opłat.

Działaczy naszych pracowników przyjęty mogą zostać do szkoły jedynie za zgodą Dyrekcji i na warunkach, które nie odrzucimy.

Wszystko przyjęte:

1. Ukończenie 14-tu lat życia.
2. Zakończenie przeszkolenia fabrycznego.
3. Dla młodocianych do lat 18-tu: zwolnienie rodziców, względnie opiekunów.
4. Uczniowie, którzy w przeszłości okazały się niezdolni, sprawdzić się w szkole.
5. Roznaczanie nauki nastąpi w połowie czerwca br.
6. Zgłoszenia kandydatów przejmowane będą w godzinach pracy przez kancelistę, względnie Ob. Tokarską w budynku biura fabrycznego w pokój Nr 2.
7. „Echo Chelmka” nr 23–24, 15 czerwca 1946 r.



PIĘTNASTE ŻYCZEŃ DO RADY ZAKŁADOWEJ

1.

By to tygodniu siedem niedzieli piętnnych było Sprew-ze to, O! Rado, a będzie nam miło.

2.

By nas samoloty do pracy woły, Sprawcie to, o! Rado, będziemy nam mili.

3.

Aby nas majstrowie nasi nie inżali, Spraw nam to, o! Rado, będziem w pracy spali.

4.

By nam nie wrabiano przed buksem uchodźne. Uczak! to, Rado, to nam jest wygodne!

5.

Aby zamiast kawy piwo nam dawały, Postaraj się, Rado, będziemy cię chwalić!

6.

Aby skoszowano trzy duśniaki breamiesne, Wystrzuraj to, Rado, bo ze miesiącem tąskno!

7.

Aby skoszowano służbę przemysłową, Przeprowadź to, Rado, a będzie morowol!

8.

Aby nas na bramie nie rewidowano, Będzie nam, o! Rado, najdroższa, kochana.

9.
Aby nam w Jabryce było wolno pić, Uczak! to, Rado, będziemy cię chwalić!

10.

Aby przed się w Sierciu psał co dwie godziny, Postaraj się, Rado, bardzo cię prosimy!

11.

By nam codziennie wodzą po litra dawali, Przeprowadź to, Rado, będziem cię kochać!

12.

By to tygodniu było wypłata dwa razy, Uczak! nam to, Rado, a będzie bez szaty!

13.

Aby za społeczeństwa nagrody dawano, Wypłań to, o! Rado, a będzie kochana.

14.

Aby skoszowano służbę kontrolera, Uczak! to, o! Rado, bo Stelka — cholera...

15.

Wiecie dziś już o nie prośby ani słowa, Przyjmij to podanie, Rado Zakładowa!

z.

„Echo Chelmka” nr 41–42 16 listopada 1946 r.

Seweryn Udziela:

Dlaczego szewcy piją w niedzielę i poniedziałek

Przypadkiem zabili szewca aby jedli i pili. Na ostatnią potrawę dostali szewcy pieczęci z zabitego psa, którygo pan Kazal kucharczy dobrze przyprządził. Gdy zjedli wszyscy ostatnie, które miał jeszcze w robocie dla nich i strąpiony oszedzi je odnieść.

Zauważyl pan zmartwionie szewca, że mu ciągle dobrze ruci robił, więc go zapytał o przyczynę. Odprzędział szewca, co się stało, że przyprządem psa zabili, że go za to wyrzucili z ciechu, a on z żoną i dzieciem ziorzem dzieci chyla z góry grynie, skoro mu nie wolno prowadzić dalej remesli.

Oburzył się pan tym nietożyciwnym postępkiem szewca, który dla jednego na skoszali na głowę całego rodzinę, ziemiodoru ludzi. Zapłacił szewcowi za buty i kazal mu przyjemność sztubego psa, obiecując wyrządzić z niezdecia.

W niedzielę zaprosił pan wszystkich szewców do siebie na ucztę. Dwili się szewcy lazu pańskie, ale przybyli. Przyszli ich pan uprzemisza, uśadził za stoliki i zachechał,

„Echo Chelmka” nr 17–18, 1 maja 1946 r.

KOCHANIE REDAKCYJO!

Ze to, już nastąpi jedwenty i zaczynią się Koraty, to teraz po tym tak wiele rano nabosieniów, przedże człowiek będzie miał wiele wolnej chwili w niedzieli do piątku. Ale o czem by tu w tych najbliższym czasach pisać? — Kiedy co się kusi, to ina inobyczajna na niedostatek — a w naszej współpracownictwie mają wiele gachne potreby, które jeszcze bardziej zwiększa się w nadchodzących dniach świątecznych. Kozy jeno, oczekuje, jak nas zapotrzeba na święta nas. Oddział Socjalny. Cy będzie cukier, maka lada, na kolaż i coś z mięsem.

Nie ma żadnych gospodarów swojemu chłopu, prawdziwak: jo ci wszyscy udaje, jeno mi deej na to. Wysią, ze z prostożego to i Salomoni nie nadali, ale wiele razy takiego gospodarza mojego lepszej makietki i do końca, różnych da smaków dodatkowo en to kostutej spora złożówka i kiedyś zdziwi posypana kulejekę. Na poczekaniu też baba ma wyllumaczenie, coisi siemino oczepkę przychodzi i haru, haru jakim drapaczem po kulejce, zbyt z niej legrześnie sadze oskrabarć. A co się nalicza, jaka to zmyślna jest, że druga baba lepszy nie zrobiła jeno lona, bo tego naučyła się w szkole gospodarskiej, na różnych kucharskich kursach, kaj te drugie wszyscy za nią robity.

Bo kogo, jak kogo, ale kuzdej babie to się jakosik trzymają różne przywary i zebuń cieku nie wieǳieć jak babcie do psów godzi i przykazują je, aby se do poszona to, co do psów waszeli, to eten panista jeno oczepka, a zaroszko se zbaboci i połni z psów wyciąga kieby sadzami posypana kulejekę. Na poczekaniu też baba ma wyillumaczenie, coisi siemino oczepkę przychodzi i haru, haru jakim drapaczem po kulejce, zbyt z niej legrześnie sadze oskrabarć. A co się nalicza, jaka to zmyślna jest, że druga baba lepszy nie zrobiła jeno lona, bo tego naučyła się w szkole gospodarskiej, na różnych kucharskich kursach, kaj te drugie wszyscy za nią robity.



Szewc Walek ma głos!

A tu wszyscy chłopy dni lica, że za oczepkę elektronu po tym świątecznym jedwabiu powinni się żywot naprawić, bo i goralscy z pół litera na jednego chłopa starcy. Bo bez goralskich nima zadnego ukontentowania we willin, kiedy se clowisz napojo do wancionego różnego jedzenia, a jest tego aże dwanieś dań, to goralski smakusie, a że to trzeba tego wiecza idę na pastyrkę do kościoła i święcię, bo przeje na wnetrzu, a przypem chłopie śmieszki do śpiewu na hórce koło lorganisty kolędy „Wśród nocnej ciemny”.

Jeno znowu nimiolem takiej strapacyje, jak tamtego roku, co mnie taśla mulita z tego wszyskiego, żem się odaladż za jakim katem, a że go nie było tak nimiolem to zmieścić do copki.

No, ale nina wiele czasu dużo się rozpisywać, bo to i wybór na karku, a przede wszystkim kandyduować na pośle, bo czas w roczce chłop może być, jak ino ma pojęt na karku i wieńecie odcieki oleju.

A ze to już zaroszko idę to wielgachne godnie święcia, to dzisiaj Ino życie wszyskich gospodarzy, co się ochroniło na święta nacharują, co by jem się galantnie wszysko wydarzyło, a i bez to zbyt rodużony chłop nie niegdzi. Coby wszyskiego miały w miarę, a jak cago za dużo, żeby o nim nie zabolyci i do Redakcji postać.

Górowam i dziesiątki idę to wielgachne godnie święcia, że serdeczka na smurecku uklaszą, aby jem się galantnie do chłopu nie uciekło, z wiejskim rozradowaniem, że to chłop niby też te okrzeszenie milivo i zbyt się nie zdrodza nigdy nie zawiada. A tym starszysiąm, co nijk spieka nimoja, zycie zbyt żegi z wiejskiej ciągnicy do chłopu nypela nie dosiąły.

Wszyskim nasyim współpracownikom zycie aby se pośna nie przyciągały, jak deej na to ja w poślu przy mojej gospodarzy, ale zbyt se za dnia jeno popuszczali na ostatnia dzisiejska. I kuzdemu zycie, aby my jego rodzina gotabek sięgała, a za inksem chłopem nie spiszczała, jeno w chłopie siedziała i swojego miłego i sanowała jak se patrzy. I za nim nikt nie lala jak jez se żabu drać nie kę.

Wszyskim kauflrom zycie, aby sie moemo izgnomli, zo nocach sie nie ukrabili, a swoja paniekowane zbyt telewizorom nie wypucały i nich se zdenie tego nie zboją, że jak raz straci swoje kauflirki, to już późni nigdy kauflirów nie natrać. A przed wszyskim, zycie wszyskim kauflrom i spokoju, a ucieczki spędzenia tych andrichów święt i przynajmniej duchownego polowania się oplatać z enta zalogą nosy firkli „Bata” w Chelmku, no i dowidzenia na drugi rok.

SZEWEC WALEK

„Echo Chelmka” nr 45–46, 24 grudnia 1946 r.

Przypadek zabili szewca aby jedli i pili. Na ostatnią potrawę dostali szewcy pieczęci z zabitego psa, którygo pan Kazal kucharczy dobrze przyprządził. Gdy zjedli wszyscy ostatnie, które miał jeszcze w robocie dla nich i strąpiony oszedzi je odnieść.

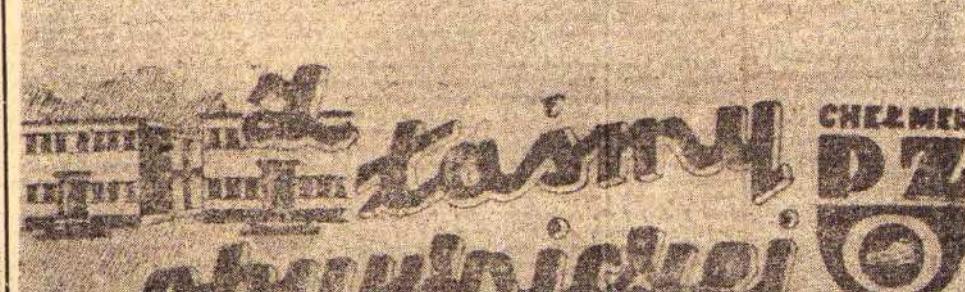
Zauważyl pan zmartwionie szewca, że mu ciągle dobrze ruci robił, więc go zapytał o przyczynę. Odprzędział szewca, co się stało, że przyprządem psa zabili, że go za to wyrzucili z ciechu, a on z żoną i dzieciem ziorzem dzieci chyla z góry grynie, skoro mu nie wolno prowadzić dalej remesli.

Oburzył się pan tym nietożyciwnym postępkiem szewca, który dla jednego na skoszali na głowę całego rodzinę, ziemiodoru ludzi. Zapłacił szewcowi za buty i kazal mu przyjemność sztubego psa, obiecując wyrządzić z niezdecia.

W niedzielę zaprosił pan wszystkich szewców do siebie na ucztę. Dwili się szewcy lazu pańskie, ale przybyli.

Przyszli ich pan uprzemisza, uśadził za stoliki i zachechał,

„Echo Chelmka” nr 17–18, 1 maja 1946 r.



Trzeba sięgać po surowsze argumenty...

W numerze 31 tygodnika „W Służbie Narodu” z dnia 29.07.1973 r. przedstalem uaktualnione artykuły pt. „Niewykorzystane przepisy” i w związku z tym postanowiem wrócić do mojego artykułu drukowanego na łamach naszej gazety pt. „Odpowiedź na apel Naczelnika Małej i Gminy”, by dać sobie i Czytelnikom odpowiedź, czy moja krytyka przynosi skutek?

Informuję więc, że po ukazaniu się artykułu w zakładowej administracji zawrócono jak w ul. Zaraz następnego dnia dyrektor PZPS „Chelmek” — Bronisław Grzesik zwrócił kolejnym dyrektywą, w którym dodatkowo wziął udział kierownik sekcji mieszkaniowej — Jan Dworniczak, kierownik Działu Gospodarczego — Tadeusz Waliczek, b. redaktor „Echo Chelmka” — Henryk Iwanek i ja, jako autor artykułu. Kolegium uznało moją krytykę za słuszną i w związku z tym dyrektor wydał administracji zakłady, szerszą zareczec.

Có się zmieniło od tego czasu i co zmienia zostało wykonane?

Sprawa, o której pisalem, nie jest odosobniona — znana jest na wielu podobnych osiedlach w Polsce. A więc wróćmy raz jeszcze do niej. W dalszym ciągu bezmyślne niszczanie za urządzenia komunalne, np.: przy drodze wiodącej do Ośrodka Wypoczynekowego na Stawach zamontowane zostały lampy oświetlenia ulicznego, przy czym każdego raka za sprawą wandalów, zakład staje przed koniecznością ich ciągłej wymiany. Dewastowane są w sposób bezmyślny trawniki i skwasy z kwiatami. Coraz częściej niszcząją własciciele samochodów, parkując na trawnikach, urządzając generalne mycie itp., tak, jakby w najgorzejym przypadku nie można było mieć ich na jednej. Podpowiadamy, by

administracja zastanowiła się i wyznała się odpowiednie miejsce do mycia samochodów. Wprawdzie w sprawie parkowania samochodów na trawnikach każdy mieszkańców osiedla zakładowego otrzymał pisemne powiadomienie zakazujące podobnych praktyk, ale kto ich przestrzega?

Przed świętem 1 Maja na teren parku obok naszych przewiezionych zostało i oddanych pod opiekę społeczeństwa 25 lawek. Zobaczymy, jak wygląda obecnie. Wiele z nich całkowicie zdemolowano, tak, że nie nadają się już do użytku.

Również z okazji 1 Maja przeznaczono budynek eksploatowany dotychczas przez Przychodnię Rejonową na klub dla Związku Emerytów, Rentistów i Inwalidów. Członkowie tego związku w czynie społecznym uporządkowali przyległy teren i odpowiednio zabezpieczyli wnętrza. Coż tego, kiedy niemal kazdą wieczór dziesięcioletnie wyróżnia wybijały w nich szaby. W ostatnim wypadku przyczlapano nawet czerwonych małych sprawców. Ciekaw mniej tylko, co w tym konkretnym przypadku rodzice, jako opiekunki, poniosą konsekwencję.

Odwiedziliśmy również teren budowy niezeczyńskiego Domu Kultury. Wokół istniejącej ruinantowej części braku gospodarczy, niszczonych szaby, wyłamane drzwi takewnętrzne jak i zewnętrzne, zniszczone szafki latarki itp. Nie zabezpieczono materiałów znajdujących się na placu. A przecież na ten obiekt ktoś jest imieniem odpowiedzialny.

Przy byłym budynku Poradni dla Matki Dziecka w ciągu jednej nocy zniszczone zostało całkowicie ogrodzenie. Podobno sprawy zostały zaledwie, ciekaw mniej, jasne po niosą konsekwencję? Na temat uszkodzeń urządzeń komunalnych można by pisać całe

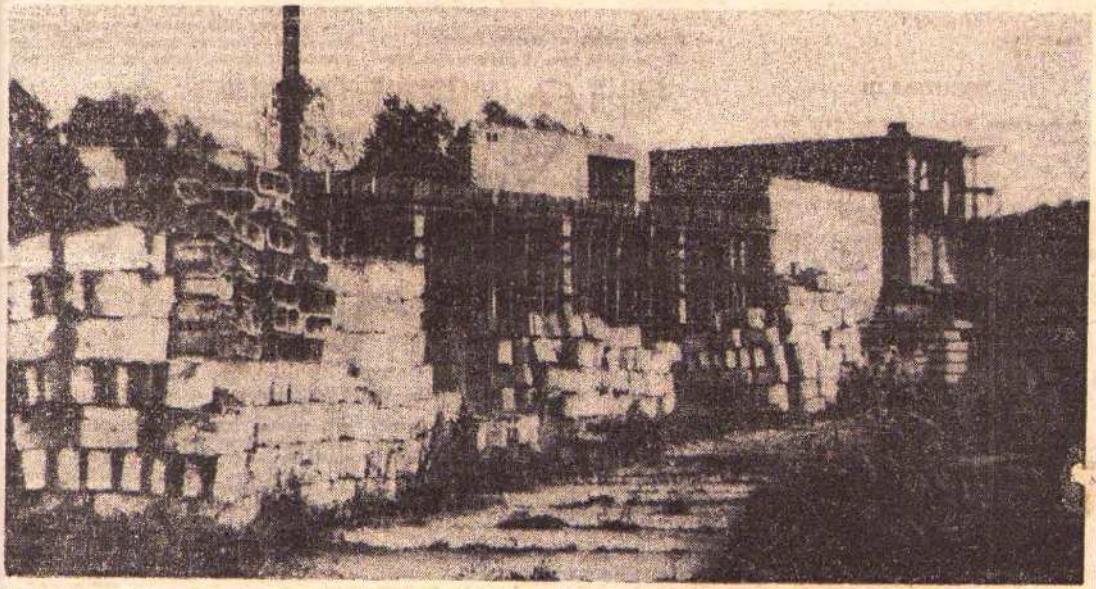
lomy. O stratach z tego tytułu najlepiej wieć gospodarze miasta i kierownictwo zakładu. Trzeba przy tym zaznaczyć, że decydowanie związane z naprawą zniszczonych urządzeń na terenie osiedla, administrowanego przez zakład, poważnie zmniejsza nasz fundusz zakładowy.

Przypatrując się temu wszystkiemu, każdy uczestnik obywatel rzuca gromy i epity. Zastanowią się jednak, pod czym adresem winnych one być kierowane. Zadajmy sobie pytanie, gdzie jest kierownictwo administracji zakładowych budynków mieszkaniowych, Zakład Gospodarki Komunalnej, Urząd Miasta i Gminy, gdzie organa MO, gdzie ORMO, wreszcie gdzie my — mieszkańców osiedla? Czyżbyśmy nie spotkali na swojej drodze wszelkie, bezmyślnie niszczycielskie prace, wykonane niejednokrotnie w czynie społecznym? Dlaczego nikt z odpowiedzialnych czynników nie siegnie po bardziej radykalne środki? Dlaczego nie koczęsi się z odpowiedzialnych przepisów kodeksu wykorzystać? Kto zadał sobie trud skierowania sprawy do kolegium i ukarania winnego? Istnieje przecież możliwość nałożenia obowiązku zapłaty równowartości wyorzadzonej szkody, albo przywracenia urządzeniu do stanu podzielonego.

A straty niewymierne w złotówkach? Zleżeliśmy wykonyany przypuszczenie w czynie społecznym? Ni ludzi pojedzie następnym razem do prac społecznie użytecznych. Jeśli ich wybór nie wezwany jest bezmyślnie?

Wniosek z tego jest oczywisty: nie możemy dać się apeleiwać o wielejszą troskę i ochronę tych urządzeń, trzeba sięgać po argumenty surowe.

TADEUSZ SAWKA



OD REDAKCJI: Kilka dni przed oddaniem gazety do druku odwiedziliśmy redakcję naszej korespondentki i wczęszaliśmy zaczętne rekonie z zamieszczonymi niżej refleksjami (podpisany: „Stara młodzieżowa”) rzeką:

— Pisaliście swego czasu o Wiciu i to w nie najlepszej tonacji. Ze czasami tam bywa nudno, że piąt, itp. A ja się z ta opinią nie zdrawiam. Powróciłam właśnie niedawno z Wicia i muszę powiedzieć, że było wspaniale! Opisałam zresztą wszystko i chciałabym, żebyście to zamieścić w gazetce...

Zamieszczaamy, zeżkolwiek niechętnie, co się w tym czasie stało, co wszysko jest takie „cacy-ecy”. Chociaż... bardzo byśmy się chciały myśleć, że nie jest taletnicza, że jakś ułatwia wypoczynek ma wiele wspólnego z późniejszą jakością pracy.

Nasz turnus wczesnowojenny w Wiciu (27.07.–11.08) dawniej już dobiega końca. Ciągle żywe, jednak pozostają wspomnienia i wrażenia, których chętnie podzielili się z czytelnikami „Echo Chelmka”.

W turnusie tym pogoda nam dopisywała a co nie mniej ważne — o nasze żadki doskonały zadatek wspaniały personel kuchni na czele z szefową — Heleną Bobulą, która z produktów przywożonych przez zaopatrzeniowca Aleksandra Mandlę sprawowała bardzo smaczne posiłki.

Warto też wspomnieć o dobranym towarzystwie, w którym czuliśmy się jak jedna wielka rodzina. Każdy mógł znaleźć stowarzyszenie dla siebie rosnące kultywować własne zainteresowania. Jedni

korzystali z słońca i wody, inni zajmowali się wędkarstwem, ale najwięcej byli amatorów grzybobrania. Sposród wędkarzy najwyżej zajętym był Stanisław Bula, który otrzymał nawet dyplom, zaś w gronie zbierających grzybów Jan Jugas.

Mimo różnorodności zajęć nas obowiązko nie zapomnieli, że w bieżącym roku przypada 40 rocznica wybuchu drugiej wojny światowej oraz 35-lecie Polski Ludowej o czym świadczyło hasło nad namiotem 21: „Od marza aż do Tatr, Polski

„piosenkarka” Maria Trybuś, ale najwięcej roboty miała dyplomowana pielegnarka Irena Liderowa, bo jedni się poparzyli, innych w kolankach strzykali, a głowę coś szumiąło, ale dzięki dobrej pielegnarskiej bractwo wyzdrojowało.

Wreszcie nadodzieli czas na wieczorki po-żegnalny i na liczne niepodziękowania, ponieważ obozowicze, od malusiskich do najstarszych otrzymali nagrody oraz dyplomy za ukazowane tutaj talenty. Na tym to właśnie wieczorku sława „piosenkarka”

REFLEKSJE Z WICIA

Ludowej 25 lat”. Milo też było patrzeć jak nasze pociechy bawiły się w różnych imprezach sportowych i zabawach, które organizowała instruktorów kol. Stanisława Jugasowa. Największe uciechy miały dzieci podczas hali przebierańców, kiedy to powstał problem wyboru królewki i króla hali, gdy wszystkie były bardzo ładnie wystrojone. Zarozumiałym również na bal dzieci z Bydgoszczy z ośrodka wypoczynkowego w Wiciu. Przyjemna holkopięsem na bal także „Dama z Paryża”, która rozdawała dzieciom słodycze.

Niczego nam tam nie brakowało, miliśmy nawet słynną „fryzjerkę” Stasi Bielową z namiotu nr 4, która — niesłychanie — przyjmowała tylko same panie. Gorzej było zimęczkami...

Występowała również w Wiciu sława

„piosenkarka” Maria Trybuś, śpiewała piosenkę włączoną kompozycję „Pożegnanie”, z którą miała wystąpić na Festiwalu Telewizji „Sopot ’79”. Nie wystąpiła tam jednak, bo:

W stasznym była kłopot, co wystąpić ma w Socopie.

Uczynią należycie,

bo wybrała jednak Wicię.

Wieczorem zakochaliśmy się w piosenku, która przez dwa tygodnie uczyła kogoś z podobno młodziencowego. Nie wiedzieliśmy kogo, wreszcie krzykniliśmy wszyscy, hurahura! I zaspiewali Czesko Skoro. A z nim razem cały chór, „Kalinka mon amour”!

I chociaż...

...smutno było kiedy mieliśmy się pakować,

ale trudno — trzeba było produkować!

(Or) Pisaliśmy w 12 numerze „Echa” o koniec kursu przewodników zakładowych. Raz jeszcze chcemy o tej sprawie powrócić, gdyż w ostatnich tygodniach odbyły się uroczyste wręczenia legitymacji przewodnickich absolwentów tego kursu. Po złożeniu przez kandydatów przyzwolenia przewodnickiego Tadeusz Mikulski z Wojewódzkiej Komisji Przewodnickiej PTTK wręczył nowo mianowanym legitymacje i odznaki zawodowe. Tak — zawodowe, gdyż przewodnictwo turystyczne jest zawodem i to nie najłatwiejszym.

Odbyły się również pierwsze wybory zarządu Koła Przewodników Zakładowych w

Koło przewodników rozpoczęło działalność

Chelmek. Prezesem został Franciszek Pachtwa, a na pozostałych członków zarządu wybrani: Henryk Iwanek, Józefka Karelak, Andrzej Matyszkiewicz, Bernadete Romuza, Henryk Uliasz. Funkcję przewodniczącego komisji rekrutacyjnej koła powierzono Tadeuszowi Kili-

m. Zasłużonym działaczom chełmeckiego oddziału PTTK wręczono odznaczenia przyznane przez bielski Zarząd Wojewódzki PTTK. Złota Odznaka Regionalna otrzymał Zbigniew Krzyżanowski. Siedmiu działaczy wręczono Srebrną Odznakę Regionalną. W dalszym plebiscie wręczono dyplomy honorowe. Wyróżnionym był również dygielista redaktor „Echa” — Henryk Iwanek.

Koło od pierwszych dni prowadzi oświetlenie działalności. Warto chyba wspomnieć, że pierwsza wycieczka prowadzona przez chełmeckich przewodników przybyła tu z cieszyńskiego „Zempolu”.

SPORT

KS Chelmek — Czarni Żywiec 1:1 (1:1)

(A. Pa.) Inauguracyjne spotkanie o mistrzostwo bielskiej ligi wojewódzkiej zakończyło się połowicznym sukcesem naszych góralki. W porównaniu z minionym sezonem w chełmeckiej drużynie zaszyły poważne zmiany. Odziedziczyły klubu utalentowanego obronę Klimki „tradycyjny” zdyskwalifikowany został Gierek, zaś Migacz ze względu na osobistych nie mógł uczestniczyć w obiegu konkordynym i tym samym nie jest jeszcze w pełni przygotowany do sezonu. Nowymi twarzami w zespole są natomiast: rytyniowska Nielipiuk, pozytywna z GKS Katowic oraz utalentowany junior Waliczek — wychowanek klubu.

Z koniecznością więc trener Wesolek musiał desygnować do gry na pozycji ostatniego stopera Stwora, który w zasadzie występuje w drużynie linii, a na becznej obroni wywiązał się skrytobójca Kulaga. Zarówno Stwora, jak Kulaga wypadli na nowych dla siebie pozycjach bez zarzutu i byli wyrozumiały się zawodnikami w zespole gospodarzy.

Bramki dla naszej drużyny uzyskali w 17 minucie Nielipiuk, który przytomnie wykorzystał niedecydowanie obronicy i bramkarza Czarnych.

W sumie mecz mógł się podobać, a wynik remisowy nie krzywdzi żadnej z drużyn. W drużynie Chelmka dał się zauważać (co jest w pełni zrozumiałe) brak zgrania poszczególnych formacji, lecz kilka markowych i szybkich akcji znamionowały niesilne przygotowanie do sezonu.

Wydaje się, że w kolejnych meczach winna być coraz lepsza, a jedenastka z miasta bielskiego może wreszcie spełnić nadzieję kierownictwa sekcji oraz założy zakładowego patronackiego.

Skawa Wadowice — KS Chelmek 0:1 (0:0)

(A. Pa.) Macią, chociaż nie stał na zbyt wysokim poziomie, mógł się podobać liczące zgromadzonej publiczności z uwagi na szybkie tempo oraz twardą morską walkę. Gospodarze, którzy ustępowali pilkarzom Chelmka wyszkoleniem technicznym, brak starali się wyrównać ambitna i momentami zbyt ostra gra. Ofiarą tego stylu padł Banaś, który został bolesnie kontuzjowany.

Bramkę na wagę dwóch punktów zdobył dla naszych barw w 74 minucie Nielipiuk, jeden z najlepszych w tym dniu zawodników na boisku. Cała zresztą drużyna Chelmka zaszyła w tym meczu na wyróżnienie i tylko do postawy Pachtwy można było mieć zastrzeżenia za zbyt miękką grę oraz zbytnią skłonność do gry indywidualnej i przesadniego wózkoowania.

Cieszę szczególnie udaną postawą utalentowanych juniorów Waliczka i Kleszczka, którzy imponowali oficjalnie i co bardziej ważne, dobrze przygotowaniami ogólnymi, i niesilnym wyszkoleniem technicznym. Obu czterech jednak najcięższą pracę nad sobą, ale jaścią chcące naprzeciwstać dobrym oczekiwaniom starały się wiedzieć, za do tego celu dochodzić nie tylko pożądanym sportowym trybem życia.

